Nr. 277. Niedziela, 30 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, **w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.693.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają całoroczni i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal., tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 3 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamianował bibliotekarza I. kl. dr. Feliksa Konecznego, starszym bibliotekarzem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przeniósł bibliotekarza I. kl. dr. Walerego Łozińskiego do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszych oficyantów kancelaryjnych: Józefa Kostanskiego, Jana Malarza i Antoniego Doleżala, oficyałami kancelaryjnymi; oficyantów kancelaryjnych: Kazimierza Charchalisa, Józefa Woźniaka, Alojzego Pałosza, Stanisława Ciułę, Grzegorza Fariona, Karola Jeziorskiego, Jana Czerwińskiego, Jana Mączkę, Kazimierza Bukowskiego i oficyantkę kancelaryjną Emilię Jagoszewską, kancelistami.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował kandydata adwokatury dr. Jerzego Pietrzkiewicza, aplikantem.

Prezes Prokuratoryi Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej zamianował starszego oficyanta kancelaryjnego Dawida Adlersteina, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX. klasie rangi.

Rozporządzenie

Ministra Skarbu w przedmiocie zniesienia Państwowej Centrali Dewiz.

W porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, Aprowizacyi i Ministrem b. dzielnicy Pruskiej, zarządza się, co następuje:

Art. 1.

Państwową Centralę Dewiz znosi się. Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą rozporządzenie z dnia 23 września r. b. w przedmiocie utworzenia Państwowej Centrali Dewiz, oraz wszelkie poczynione przez Państwową Centralę Dewiz zarządzenia.

Art. 2.

Wykreczenia przeciw rozporządzeniu z dnia 23 września r. b. w przedmiocie utworzenia Państwowej Centrali Dewiz, popełnione przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, podlegają skutkom prawnym przewidzianym w art. 14 rozporządzenia w przedmiocie utworzenia Państwowej Centrali Dewiz.

Art. 3.

Dotychczas wydane przez Państwową Centralę Dewiz zezwolenia na nabycie waluty zagranicznej uprawniają do jej nabycia w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w ciągu pięciu dni od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Art. 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
(—) *L. Biliński.*

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *J. Szczeniowski.*

Minister Aprowizacyi:
(—) *St. Śliwiński.*

Za Ministra dla b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *Adam Poszwiński.*

Warszawa, dnia 24 listopada 1919 r.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 28 listopada 1919.

Front litewsko - białoruski: Pod Dźwińskiem, Krasławką i Połockiem wzmożona działalność bojowa patroli wywiadowczych. W rejonie Lepla nasze oddziały wykonały wypad, biorąc kilkunastu jeńców i jeden karabin maszynowy. Na odcinku poleskim walki patroli.

Front wołyński: Spokój.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller.*

Dymisya gabinetu.

Głosy prasy.

Kuryer Warszawski pisze: Rząd podał się do dymisyi. Złożony po części ze szczątków dawnego gabinetu Moraczewskiego, uzupełniany następnie dorywczo, był zawsze organizmem niezgranym i niespojonym.

Widzieliśmy w nim kilku Ministrów, którym nie można odmówić dobrej woli ale nie można było dopatrzeć się choćby cienia wspólnej myśli. Dlatego musiał upaść. Teraz zatem istnieje kwestya utworzenia nowego Rządu. Misyę tę podejmuje podobno, opierając się na zaufaniu wyrażonem w sposób mniej formalny, ale dostatecznie wyraźny przez większość, dotychczasowy Prezes gabinetu Paderewski.

Przyszły Rząd musi być dobrany z ludzi, którzyby się pogodzili na gruncie wspólnego programu spraw bieżących oraz zasadniczych fundamentalnych zadań Państwa.

Potrzebujemy dobrego Rządu nie dla zwycięstwa jednej partyi lub jednego kierunku ideowego lecz dla ocalenia wielkich interesów narodowych. Ten Rząd musi być od razu utworzony z ludzi bezwarunkowo dzielnych i bezspornie kompetentnych: byle tylko ich znaleść, zagrzać do współpracy, zachęcić do jasnego sformułowania programu.

Gdy się to zrobi, Sejm nie odmówi takiemu Rządowi swego poparcia i pójdzie z nim ręka w rękę budując Polskę wielką i dobrze urządzoną.

Gazeta Polska pisze: Prezydent Paderewski staje wobec bardzo trudnego zadania: Ma utworzyć nowy gabinet ministrów, którzy miałyby poparcie większości Sejmu i opinii kraju. Wobec braku zdecydowanej większości w Sejmie, nie może być mowy o utworzeniu rządu ściśle parlamentarnego. Przypuszczać należy, że przyszły gabinet będzie miał charakter na pół parlamentarny to zn. że składać się będzie z ludzi, posiadających zaufanie poszczególnych grup parlamentarnych, jakkolwiek żadna z tych grup zapewne nie weźmie na siebie odpowiedzialności za całokształt polityki gabinetu. Życzyć należy P. Paderewskiemu, aby mu się udało dobrać ludzi mocnej ręki i tęgiej głowy.

Kuryer Poranny pisze: Przedwczesnem byłoby oceniać dziś fakt złożenia tek, który wprawdzie wywołał sensacyę w ku-

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 73)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

W grzecznych słowach carowej było dużo niegrzeczności. Zrozumiał to król.

— Myślałem, że dłuższy pobyt W. Imperatorskiej Mości umocni moje stanowisko, zamknie usta opozycyi, pozwoli mi skorzystać z pobytu naszej protektorki, aby w wolnych chwilach osobiście przedstawić położenie moje i mego państwa... Widzę, że te nadzieje są dla mnie stracone...

W głosie króla wyczuwały się tony żalu i skargi. Zrozumiała je carowa.

— *Ne vous faites pas* — odpowiedziała — *des idées trop noirs... Comptez sur mon amitié et mes intentions les plus amicales pour votre personne et votre Royaume.*

Na pożegnanie znowu twarz nadstawiła mu do pocałowania.

I tak długie oczekiwania zakończyły się kilkogodzinną wizytą, pełną nadziei i upokorzenia.

Król odjechał w licznej asystencyi — nie tak wszakże licznej jak ta, która przyjechała go prosić na obiad do carowej.

Trzeba było wszystkie sceny ukontentowania odegrać do końca. Witano go salwami z dział i muzyką zbyt może głośną, a żegnano — pozwoleniem pocałowania twarzy carowej.

Król, zbyt pewny rewizyty Imperatorowej, przygotował na jej przyjęcie wspaniałą iluminacyę i fajerwerk. Pewność ta wzmogła się, gdy w przededniu prawie jego imienin flotylla carowej rzuciła kotwicę przed Kaniowem. Ileż-by to blasku i siły dodały J. K. Mości takie odwiedziny? Tymczasem nic, garść komplementów, dużo grzeczności i przyrzeczeń, a żadnych pewnych zdobyczy.

Rozumiał to król, ale udawał, że przywiezie dla kraju jakieś wielkie korzyści, któremi zamknie usta niezadowolonych.

Przeznaczona na powitanie carowej iluminacya i fajerwerk miały być spalone dla kilku gości i nielicznych bardzo widzów, którzy z ciekawości włóczyli się koło góry zamkowej. Jej Imperatorska Mość, zmęczona kilkogodzinnem wysiłkiem bawienia ukoronowanego gościa, wnet po jego odjeździe udała się na spoczynek, aby nazajutrz wyjechać na spotkanie bardziej dla niej pożądanego — Józefa II.

Około godziny 11-tej wystrzał armatni dał sygnał do rozpoczęcia iluminacyi.

Była to najwspanialsza część tej całej komedyi politycznej, która odegrała się na galerze „Dniepr“, a zakończyła się fajerwerkiem w Kaniowie.

Na dany znak płonąć poczęła góra zamkowa. Dla wywołania efektu pożaru opasano ją dokoła rowami, które napełniono suchem drzewem, polanem smołą. Gdy płomienie objęły powoli całą górę, podsuwając się od podstaw ku szczytowi, zdawało się, że węże ogniste czerwono-burymi ramionami otaczają ją do koła, a płomienne ich języki sycząc i pnąc się do góry, sprawiały wrażenie dzikiego i groźnego widowiska. Śród płomieni sterczała tylko nietknięta wysoka piramida, która nagle zajaśniała różnobarwnymi ogniami, a na szczycie jej ukazała się w płomiennych blaskach cyfra carowej...

Powoli łuczywo smolne, dopalając się, pozostawiało po sobie tylko masy kłębiącego się burego dymu, gnanego wiatrem w dolinę kaniowską. Tylko cyfra carowej długo jeszcze błyszczała w powietrzu, aż powoli, gwiazdy płonące, tworzące ją, gasnąć jedna po drugiej poczęły. Został tylko żelazny szkielet, nago sterczący śród wyiskrzonego nieba.

Z ostatnim błyskiem ostatniej lampki zgasły także te świetliste złudzenia, które tak niedawno jeszcze potęgą barw bawiły oczy widzów.

Uroczystości były skończone... Nad stepem kaniowskim zawisła cicha, wonna, gwiaździsta noc ukraińska...

XIV. Koniec sielanki.

Jutro miał odjechać z powrotem do Warszawy. Musiał spieszyć, ażeby się w drodze nie rozminąć z Józefem II., który do Chersonu podążał, ażeby oglądać cuda stworzone fantazyą Potemkina, oglądać kraj nieznany mu, pusty, dziki, gdzie do niedawna jeszcze błąkały się tabuny kozackie, otary tatarskie, gdzie stały zimowiki włóczęgów stepowych i szałasy rybołowów na Ingułach-Bohu i Siniej wodzie. Dzisiaj szabla moskiewska rozpędziła watahy, wałęsających się po stepach uchodników, dobyczników, rybołowów, chowających się po ostępach, jarach i pasiekach, a Potemkin spędzał na te stepy starowierców, ściągał Serbów, Wołochów, Polaków, nawet Francuzów i Niemców i gwałtownie kolonizował puszcze obfite w dary przyrody. Budował Cherson i Ekaterynosław, Mikołajów, a wkrótce na miejscu tureckiej forteczki Chadżi-beju musiała powstać piękna Odesa i otworzyć wrota dla handlu całego południa. Chciał się tem wszystkiem pochwalić przed ambitnym i próżnym cesarzem Austryi, aby pokazać potęgę Rossyi i do wojny z Turcyą zachęcić.

Na spotkanie cesarza podążał Stanisław August. On nie widział budującej się potęgi przyszłej Rossyi — na ruinach Polski i miękka jego dusza nie umiała znaleść innej rady na zbliżające się nieszczęście nad pokorę i prośbę. Przestraszała go wieść o nowym rabunku, mającym się dokonać nad państwem polskiem i wierzył, że słowa prawdy posłyszy — od cesarza. Spieszno mu było po nowe uspokojenia.

W myśli króla stanęła Seniutka. Dziwna rzecz — żal mu było tej biednej dziewczyny, która rzuciła się w jego objęcia tak serdecznie, tak bezgranicznie, tak bezinteresownie, że jemu, który całe życie bawił się w miłostki trudno było uwierzyć w miłość. On bawił się i ona — łudziła się, że w jego osobie duszy znajdzie to, czego pragnęła młodość. Podobną była do gołębia, który, lecąc na blask słońca, uderza w szybę szklaną — i pada na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

loarach sejmowych, lecz jest zapewne przejściowym tylko momentem w wykonaniu powziętej decyzyi. Materyału do merytorycznego ocenienia brak i słusznem będzie nie wysnuwać wniosków przedwcześnie. Wolno tylko zaznaczyć, że plan powołania pełnomocnego wiceprezydenta gabinetu o ile ten ważny posterunek zostałby powierzony członkowi gabinetu, umiejącemu pozyskać sobie szerokie zaufanie, byłby w znacznym stopniu wypełnieniem tych dezyderatów, które były wszechstronnie składane.

Gazeta Polska pisze: Pan Paderewski ustąpił dopiero po długiej i ciężkiej walce, broniąc się z wielkiem zacięciem żądaniom dymisyi, idącym ze wszystkich stron. Pan Paderewski obecnego gabinetu po nikim nie odziedziczył, ale sam sobie stworzył, jest zatem całkowicie odpowiedzialny i dlatego za złośliwą plotkę uważamy, iż p. Paderewski z upadku Rządu wyłączył się i własnej dymisyi nie dołączył do dymisyi kolegów. Wobec braku zdecydowanej większości w Sejmie, wybór kierownika Rządu jest bardzo trudny. Możemy tedy oczekiwać paru prób nieudałych.

Robotnik pisze: Przez cały dzień wczorajszy krążyły różne wieści o przesileniu. Mówiono, że gabinet podaje się do dymisyi, ale p, Paderowski pozostaje. Oczywiście, takie rozwiązanie kwestyi jest absurdem, jest dziwolągiem zupełnie niemożliwym w życiu konstytucyjnem. Premier odpowiada za całokształt polityki i za cały gabinet. On istnieje i upada wraz z gabinetem. P. Paderewski poszedł drogą wskazaną mu przez narodową demokracyę dla uratowania go, Z czynników konstytucyjnych Sejm nie wypowiedział swojej woli, głos ma Naczelnik Państwa, do którego należy mianowanie Rządu. Faktycznie i prawnie p. Paderewski nie jest premierem, ponieważ niema swego gabinetu.

Kuryer Poranny pisze: Gabinet pozostaje w urzędowaniu, a tem samem Prezes gabinetu. Wolno z tego wnioskować, że Prezydent Ministrów będzie próbował złożyć nowy gabinet. O ileby zamierzał podjąć tę próbę, miałby przed sobą dwojaką drogę: urzeczywistnienie gabinetu z własnej inicyatywy po swojej wyłącznie myśli, lub też w porozumieniu z partyami Sejmu. Krąży pogłoska, że Prezydent Ministrów zamierza wybrać ten drugi sposób. Warunkiem utworzenia rządu parlamentarnego jest sformowanie większości, która nie mogła dojść do skutku. Dopiero narodowa demokracya poczęła gorączkowo tworzyć większość prawicową. Nie sądzimy, aby p. Prezydent miał oprzeć się na tej zresztą bardzo maleńkiej większości. Najłatwiejszem byłoby bez porozumienia z partyami sejmowemi, przedstawić Naczelnikowi Państwa listę przez się dobranych kandydatów na ministrów. Ma ona najszersze widoki praktycznego powodzenia, o ileby przyszły rząd składał się z ludzi na prawdę fachowych, umiejących zdobyć zaufanie Sejmu i sprostać zadaniu.

Lwów, dnia 29 listopada.

1831 — 1919.

Dzień dzisiejszy otworzył kartę dziejów naszych na stronicy malowanej złotem i purpurą. Belweder wyzłocił się jasnością słońca, serce zaś Polski przystroiło go szkarłatem krwi swej najszlachetniejszej.

W ocenie tego Listopada, który zawitał przy dźwiękach „Warszawianki" w roku 1831, dziś dopiero należyte zająć można stanowisko. Perspektywa dziejów ukazuje nam znaczenie jego w zgoła odmiennem, niż dawniej świetle.

Odczuwał instynkt wielkość owej chwili. Jednak wspomnienie jej budziło nie same tylko uczucia radosne i dumę. A to stąd, iż epizod uważało się za całość zamkniętą w sobie, przygrywkę surmy bojowej za bój skończony z chwilą jej umilknięcia. A finał tej przygrywki zakończył się nie potężnym rykiem tryumfu, jeno rozdzierającym zgrzytem, jak żeby pękła w graniu gardziel złotego rogu. I rozpoczynaliśmy rzecz o r. 1831 zawsze głosem podniosłym, a kończyliśmy, ton opuszczając, bolesnem, grozy pełnem słowem: „Klęska".

Czy słusznie?

Stańcie na szczytnej wyżynie dni współczesnych i wstecz rzućcie okiem i powiedzcie, co wzrok wasz dostrzeże. A oto, jakby od dalekich brzegów biją flukty rozhukane i docierają aż do tej góry Tabor, wydźwigniętej wybuchem wulkanu światowego, na której dokonało się Przemienienie Polski.

A pierwsza z fal, prących naprzód ku onej wyniosłości to rok 1831. On-ci jest, który w dobie porozbiorowej dał rozmach całemu ruchowi, szeregi wywiódł w pole, sztandar nad nimi rozpiął — on, chorąży, zastępów przodownik. Poległ — to zwykła dola tych, co naprzód się wysunęli — jednak sztandaru nie wypuścił ze stygnącej dłoni i dalej wrzała walka.

Nasuwa się uderzająca pomiędzy nią a światową wojną analogia. W jednej i drugiej szło się do zwycięstwa przez Gehennę przegranych bitew, strat niezmiernych i dopiero później odzyskiwaniem sił mozolnem, aż wkońcu raptem, jak Pallas Athene, cała w zbroi, wyskoczył tryumf.

Tylko, że wojna świata całego przeciwko Niemcom trwała lat pięć niespełna, wojna zaś Polski przez nikogo nie wspomożonej, przetrwała od listopada r. 1831 do listopada r. 1919. Miała różne fazy i różne formy, bolesne i straszne, zanim przyszły chwile do otuchy uprawniające, a skończyła się tem, że mamy, o co walczyliśmy bojem i znojem, ofiarą i wiarą: Polskę niepodległą, zjednoczoną.

Na dogasających zgliszczach tej prawie stuletniej wojny polskiej z trójgłowym sępem zaboru, w czci szczerej i miłości chylimy skroń przed Belwederem, skąd wyszedł ruch ów cały, gdzie początkiem rapsodu było wypędzenie rossyjskiego satrapy, a końcem wspaniałym ingres Piastuna władzy narodowej we wskrzeszonej Polsce.

Sejm walny.

Prace Komisyj.

Komisya wojskowa pod przewodnictwem posła Anusza odbyła zebranie dla załatwienia interpelacyj poselskich co do zaopatrzenia armii. Z odpowiedzi delegata Rządu podpułkownika Szpakowskiego wynika, że najpilniejsze potrzeby są w tej chwili zaspokojone, zaopatrzenie dalsze zależy od środków transportowych. Odnośne zakupy poczyniono.

Komisya komunikacyjna w obecności Ministra Lindego poruczyła posłom Moraczewskiemu i Szymańskiemu redakcyę statutu związku pocztowców. Komisya wysłuchała referatu Ministra Lindego.

Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Głąbińskiego wybrała podkomitet, do którego wchodzą pp. Godek dr. Rząd i Wojdaliński celem **rozpatrzenia wniosku posła Godka o polepszenie bytu urzędników Galicyi Wschodniej** oraz wniosku o przyznanie dodatku drożyźnianego emerytom. Komisya uchwaliła projekt noweli, znoszący artykuł 6 ustawy z 28 lipca, wzbraniający wypłatę drugiego dodatku drożyźnianego w obrębie jednej rodziny.

Komisya rolna pod przewodnictwem posła Witosa wysłuchała relacye delegata Puzapu, wedle której dostawa mięsa i bydła dla armii wskutek wadliwej organizacyi transportów, grozi zastojem.

Komisya konstytucyjna przyjęła w drugiem czytaniu referat dr. Kiernika **o zniesieniu Sejmu galicyjskiego i Wydziału krajowego i wprowadzeniu tymczasowego Wydziału samorządnego.** Ma on się składać z 6 członków i 3 zastępców pod przewodnictwem Generalnego Delegata. Ten Wydział działać będzie aż do wprowadzenia organizacyi wojewódzkiej.

Na wniosek posła Dubanowicza postanowiono obrady Komisyi nad projektem konstytucyi odroczyć ze względu na dymisyę gabinetu do końca przyszłego tygodnia.

Nieudała demonstracya w Warszawie.

Partya komunistyczna i polska partya rojalistyczna proklamowała na wczoraj południowy strajk pod hasłem precz z Rządem, precz z Sejmem, precz z wojną, precz z drożyzną.

O godzinie 2 po południu poczęły napływać na Plac Teatralny liczne grupy manifestantów z czerwonymi sztandarami i tablicami, na których wypisane były hasła demonstracyjne. Około godz. 3 tłum zalał cały plac, tamując ruch zupełnie.

Wygłoszono szereg przemówień nawołujących do obalenia Rządów burżuazyi, do ogłoszenia dyktatury proletaryatu i uwolnienia więźniów politycznych.

Następnie około godz. 3·30 ruszył olbrzymi pochód, śpiewając „Czerwony sztandar". Pochód skierował się na krakowskie przedmieście, ruszył Nowym Swiatem, Alejami Jerozolimskimi, a następnie ku Marszałkowskiej. Tu nastąpił niespodziewany incydent, komuniści bowiem nawoływali do udania się do więzień w Mokotowie celem uwolnienia więźniów politycznych, a PPS. wraz z przewodniczącym rady delegatów robotniczych Jaworskim sprzeciwiła się temu. Powstała gwałtowna scysya, która przeszła w otwartą bójkę, połączoną z podarciem sztandaru. Rozległy się okrzyki: „na latarnię z Jaworskim", a następnie zajście całe tak się zaostrzyło, że Jaworski musiał szukać schronienia na dziedzińcu domu l. 25 przy ul. Marszałkowskiej. Razem z Jaworskim schroniła się w tym domu grupa członków PPS. Polecono zamknąć bramę, którą poczęli szturmować komuniści. Rozpoczęło się formalne oblężenie, które trwało kilka godzin. Pochód począł się rozpraszać i nieliczna tylko grupa komunistów udała się w stronę placu Zbawiciela.

Projektowanego jednak udania się do Mokotowa nie wprowadzono w czyn, a na Placu Zbawiciela tłum się rozprószył.

Likwidacya stosunku Galicyi do b. państwa austryackiego.

(Z Tygodniowego zebrania Pol. Tow. Polit. dnia 5 b. m.)

Z powodu odwołania zapowiedzianego referatu kol. Rubczyńskiego, odbyła się pogadanka o likwidacyi stosunku Galicyi do b. państwa austryackiego. Przewodniczący kol. Rybicki zakomunikował na wstępie o przystąpieniu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego do świeżo utworzonego „Związku polskich towarzystw naukowych" oraz o powołaniu jego, jako prezesa Towarzystwa i do Komitetu budowy kościoła wotywnego i dziękczynnego za „oswobodzenie Lwowa z rusińskiego najazdu i za cudowne wskrzeszenie Polski", który ma stanąć w dzielnicy św. Zofii, koło Szkoły przemysłowej we Lwowie. Następnie przewodniczący zdawał sprawę z pobytu p. Władysława Grabskiego, prezesa głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie, który dnia 2 i 3 listopada wygłosił obszerny referat o traktacie z Austryą i postanowieniach dotyczących Galicyi. Przewodniczący kol. Rybicki omawiał z p. prezydentem Grabskim konieczność utworzenia ciała doradczego dla spraw likwidacyi stosunku z b. Austryą i otrzymał przyrzeczenie, że będzie powołaną Rada przyboczna przy Małopolskim komisaryacie głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie, której zadaniem będzie wydawanie opinii i kontrolowanie działalności Komisaryatu a równocześnie utworzenie ścisłego związku między Lwowem, Warszawą i Generalnym komisarzem likwidacyjnym w Wiedniu. To ciało doradcze ma być powołane z grona członków stałego Komitetu dla wojennych szkód i świadczeń, istniejących od wiosny 1918 r. przy naszem towarzystwie. Opierając się na referacie p. prezydenta Grabskiego przewodniczący wyjaśnił postanowienia traktatu z Austryą, dotyczące stosunku z Galicyą. Według niego Polska jest obowiązaną do spłat z rozmaitych tytułów a z drugiej strony na szereg roszczeń do b. skarbu austryackiego. Pierwotnie było zamiarem państw koalizyi rozłożyć wszystkie swoje długi wojenne równocześnie, według siły podatkowej, na wszys

Austrya w obec wybuchu powstania listopadowego.

Wieść o wybuchu powstania listopadowego wywołała nie lada przerażenie w monarchii Habsburgów. Centralne władze, niewiadome środków i sposobów ochraniania swych posiadłości wchodzących ongi w skład Rzeczypospolitej polskiej, przed wpływem ruchu rewolucyjnego, złożyły akcyę w ręce cywilnych i wojskowych sterników Galicyi, a specyalnie w ręce gubernatora Augusta księcia Lobkowitza i komenderującego generała Józefa bar. Statterheima i stworzyły źródło starć pomiędzy obu wspomnianemi władzami. Władze wojskowe uważały gubernatora za szczególnego protektora Polaków, za poplecznika ich walki o wolność i nie wahały się czynić mu w tym kierunku otwarcie zarzutów wobec miarodajnych sfer Wiednia.

Zresztą nie było spełnianie zadania centralnych komend i władz austryackich tak łatwem. Bezpośredni interes państwa kierował w pierwszym rzędzie uwagę rządu austryackiego na rewolucyę włoską, tak, iż zamierzano wysłać na południe część pułków, rozmieszczonych w Galicyi, chęć utrzymania przyjaznych stosunków z Rossyą zniewalała znów do pewnych ustępstw na korzyść możnego sąsiada, borykającego się z sympatyczną dla całej zachodniej Europy, otoczoną nimbem waleczności armią polską.

Generalna komenda we Lwowie ustawiła silne posterunki graniczne, gubernium zaś kordon cywilnych strażaków, mający za zadanie popierać w służbie oddziały wojskowe, popierać personal cłowych urzędów, chwytać ochotników przemykających się na teren bojów i zbiegów szukających schronienia na terytoryum państwa austryackiego. Dezerterów, tak Polaków, nie chcących walczyć przeciw powstaniu, jak i Rossyan kazano rozbrajać i przez graniczny punkt w Brodach wydawać w ręce Moskali, broń ich zaś wysyłać tamże odrębnie. Zaufani oficerowie austryaccy składali o poczynionych spostrzeżeniach bez przerwy raporta generalnej komendzie we Lwowie. Śledzili oni pilnie rozwój uzbrojenia armii polskiej, pobór żołnierza, taktyczne i strategiczne ugrupowanie wojsk, ducha panującego wśród polskich szeregów etc. Nader dokładne i szczegółowe relacye wychodziły z pod pióra pułkownika bar. Bechtolda, stacyonowanego w Żółkwi, dalej gen. Fichtla z Podgórza i kapitana Bartelsa z Brodów. Major bar. Rochepine objeżdżał ponadto posterunki i zbierał interesujące rząd austryacki szczegóły, kapitan Pfanzelter zaś miał wiele ułatwienia i otwarte konto u bankierskiej słynnej firmy Hausner i Violand w Brodach.

Równocześnie i równolegle z wojskowymi, zasięgali języka na rzecz władz austryackich, przesyłali relacye eksponowani lub stale stacyonowani w pobliżu słupów granicznych i po koszarach celnych urzędnicy polityczni i skarbowi. Na relacyach tych znajdujemy podpisy osławionego później (r. 1846) inicyatora rzezi i rewolucyi chłopskiej Józefa Breindla von Wallerstern, dalej Henryka Saara (Majdan) Karola Baczyńskiego (Chwałowice) Bretschneidra (Podgórze) Józefa Bokenheimera von Bokenheim, Jana Rechbergera von Rechkron i t. p. Swoją drogą że relacye tego ostatniego nie mogły być owiane duchem austrofilizmu skoro zrodzonym on był z Żmijowskiej, ożenionym z z Dobrzejewską, a brat jego rodzony Ludwik służył od czasu zajęcia Galicyi przez księcia Józefa Poniatowskiego w szeregach wojsk polskich.

Ścisłemi były związki i relacye pomiędzy władzami austryackiemi a konsulem rossyjskim w Brodach. S. Swiackim. Niebawem wysłało Gubernium lwowskie dalszych komisarzy w specyalnych misyach a to Ignacego Hitzgerna cyrkuł Żółkiewski, Walentyna Madurowicza, Franciszka Bogdaniego, Edwarda bar. Taubera w cyrkuł tarnopolski i E. Schmidta do Czortkowa. Niebrakło gubernium lwowskiemu także sprawozdań wprost z Warszawy od generalnego konsula austryackiego, tudzież z Krakowa z biura austryackiego rezydenta.

Zajmujące są szczegóły, jakie widzimy w zachowanych w zbiorach archiwalnych tajnych pismach wymienionych organów rządowych. Przeważna część pism tych nadsyłanych do Lwowa zaraz po wybuchu powstania była, poświęconą osobie generała Chłopickiego i obliczeniu ilości i wartości Wojska Polskiego.

— „Wojsko Polskie" — czytamy tam — jest pełne entuzyazmu, lecz szlachta na granicy obawia się wkroczenia Rossyan na jej terytoryum i rozpoczęcia działań wojennych. Polacy rozporządzają 40.000 piechoty i 6000 konnicy ale da 20.000 ochotników i wysłużonych żołnierzy, wcielonych na nowo w szeregi walczące. Ponadto posiadają Polacy na składzie 40.000 karabinów do uzbrojenia gwardyi i „landszturmu", dość prochu lecz mało ołowiu. Brak im kawaleryi i białej broni. Austrya powinna bezwłocznie zakazać wywozić broń do Polski i postawić ją w ten sposób w przykre położenie, Przeciw Chłopickiemu podnoszą w Warszawie zarzuty z powodu przewlekania akcyi wojennej i nie atakowania poszczególnych oddziałów rossyjskich.

Wyborna jest kawalerya rossyjska generała Kreutza, Przed Dybiczem i Rozenem nie mają Polacy respektu, a Sakena ożenionego z Polką, uważają za swojego. Książę Konstanty zawinił brakiem stanowczości i za wcześnie uważał sprawę za straconą i kazał się wojsku wycofać".

Przeciw Chłopickiemu — czytamy znów w jednej z późniejszych relacyj — „ludność się burzy". Zawiązało się sprzysiężenie na jego życie. Odkryto je i uwięziono członków rządu Grzymałę i Machnickiego.

Patryotyzm Polaków jest tak gorącym, iż niema dla nich ofiar, jakich by nie ponieśli chętnie dla dobra Ojczyzny.

Zdawna były w Krakowie podniecone umysły na prezydenta hr. Wodzickiego. Obe

kie państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione. W tym wypadku byłby spadł na Polskę wielki ciężar, ale ten zamiar skutek oporu Ameryki nie przyszedł do skutku. Natomiast traktat nałożył na państwa, które powstały na gruzach dawnej Austryi obowiązek zapłaty ryczałtu, z tytułem uzyskanej niepodległości t. z. „taxe de liberation“ w kwocie 1 i 1/2 miliarda franków, z czego wypadaie na Polskę 200—250 milionów franków.

Polska będzie obowiązaną objąć część długów przedwojennych Austryi w stosunku do siły podatkowej Galicyi. Te długi wynoszą 190 milionów koron w złocie i 1 miliard koron papierowych.

Trzeci tytuł dla zobowiązań Polski jest zwrot inwestycyj skarbowych, włożonych w Galicyę przez Austryę w czasie zaboru, koleje, drogi, gmachy itd., która to suma jednak ma być wypłaconą Komisyi międzynarodowej dla odszkodowań, a nie Austryi. Naszej delegacyi udało się uzyskać wyłączenie lasów z tego rachunku, za które pierwotnie żądano także odszkodowania. Niemcy zażądały z tytułu inwestycyj w Księstwie Poznańskiem 4 miliardy franków w złocie, licząc wedle utraty dochodów, które skapitalizowane dają rzekomo powyższą sumę.

W tej sumie nie uwzględniono ruchomości, za które wymaga osobnej zapłaty, a w przeciwnym razie grozi ich wywiezienie. Polsce należą się znowu opłaty ze strony Austryi z tytułu długów wojennych, szkód wojennych i świadczeń.

Sprawa wynagrodzenia szkód, wyrządzonych wojną, w Galicyi, wzięła od pierwszej chwili rokowań pokojowych niepomyślny obrót. W warunkach zawieszenia broni, podyktowanych Niemcom przez Prezydenta Wilsona, był nałożony warunek odszkodowania Francyi, Belgii, Serbii i Rumunii, ale zapomniano o Polsce. Dopiero przez ustalenie obowiązku odszkodowania przez Niemcy państw, które się odłączyły od Rosyi. Koalicya włączyła Polskę Kongresową do szeregu krajów, którym przysługuje prawo żądania odszkodowania. Austryi zaś przypadł ten obowiązek li tylko co do obszaru okupacyi Królestwa (Lubelskiego).

Ponieważ jednak w traktacie z Niemcami jest zastrzeżone odszkodowanie tylko dla krajów, które walczyły z niemi i z Austryą u boku koalicyi, więc Polska miała możność korzystania z tego prawa tylko przez powołanie się na odezwę Komitetu Narodowego z dnia 4 czerwca 1917, wzywająca do walki z Niemcami, na utworzenie legionów w Francyi i rozkaz armii francuskiej, skiarowany do legionów.

W rezultacie wynikało by prawo do wynagrodzenia szkód wojennych tylko dla Królestwa Kongresowego i li tylko szkód, wyrządzonych po 4 czerwca 1917.

Galicya jest według osnowy traktatów zarówno wykluczoną od prawa żądania odszkodowania, jak Alzacya-Lotaryngia, która także nie walczyła z Niemcami u boku Koalicyi, tylko była zmuszoną do wzięcia pośrednictwa udziału w wojnie z Francyą. — Francya żądała, aby ona była w pierwszym rzędzie zaspokojoną co do swych żądań odszkodowania, lecz Włochy się temu sprzeciwiły i rozdział ma nastąpić równomiernie między kraje do wynagrodzenia uprawnione.

Z tytułu długów Austrya ma zobowiązania wobec Polski za zaległe wypłaty, należne dostawcom i przedsiębiorcom, którzy dokonali dostawy lub budowle w Galicyi przed 1 listopada 1918.

Swiadczenia wojenne nie mogą być wstawione w rachunek pod osobnym tytułem. One były albo dobrowolne, jeżeli n. p. ktoś oddał zboże za zamówioną cenę, i w takim razie mają charakter dostawy niezapłaconej a odnośne żądania należy do kategoryi długów, albo świadczenie było wykonane pod przymusem i w takim razie miało charakter straty wojennej.

Żądania do Austryi i Niemiec będą ustalone według następującego porządku: 1. Odszkodowanie z tytułu okupacyi n. p. wyżywienie i koszta wojsk koalicyi okupujących lewy brzeg Renu; 2. Długi wojenne (n. p. zaległe zapłaty dostawcom i przedsiębiorcom); 3. Straty wojenne. Swiadczenia wojenne będą według powyższych uwag należały albo do kategoryi długów, albo do kategoryi strat wojennych. Rachunek Polski z Austryą będzie obustronny, żądaniom Austryi będą przeciwstawione żądania Polski. Otóż o ile suma tych żądań będzie wysoką, o tyle będą zrekompenzowane nasze pozycye pasywne, pochodzące z żądań Austryi do Polski. Na stronie czynnej obrachunku grają ważną rolę świadczenia obliczone na około 3 miliardy koron oraz straty wojenne, wyrządzone przez Austryę i Niemców w okupacyi w Królestwie (Lubelskiem) oszacowane na 10 miliardów. Straty wojenne muszą być obliczone przed 1 maja 1921 r. Kwota, którą Polska wstawi do rachunku po stronie czynnej za straty wojenne, będzie przez Austryę i koalicyę uznana tylko w tym wypadku, jeżeli ta kwota będzie rzeczywiście wypłaconą przez Rząd polski wojną poszkodowanym obywatelom. Jest więc w interesie Polski obliczyć najdokładniej straty wojenne i wstawić je w pełnym wymiarze do obrachunku, bo tym sposobem zrekonpenzuje część swych długów a odnośne kwoty pieniężne nie pójdą zagranicę, tylko zostaną w kraju.

Straty galicyjskie, mimo, że traktak nie uznaje prawa Galicyi do odszkodowania, będą z kwot wypływających z wzajemnego rachunku w równej mierze wynagrodzone, jak straty innych dzielnic. W sprawach waluty traktat z Austryą postanawia, że ona jest zwolnioną ze swych zobowiązań wobec banku austro-węgierskiego co się tyczy koron będących w posiadaniu obywateli zagranicznych, a do tych zaliczają się także obywatele okupacyi austryackiej w Królestwie. Austrya nie będzie miała możności rychłego zaspokojenia wszystkich żądań, stawianych do niej przez Polskę, będzie więc z tego tytułu od Polski zależną. Zostaje jeszcze do załatwienia traktat z Rossyą, który będzie zawierał dla Polski uciąźliwsze postanowienia aniżeli traktaty z Austryą i Niemcami, jednak w każdym razie, Polska wyjdzie z wojny światowej mniej obdłużona aniżeli zwycięzkie państwa Koalicyi.

P. Prezydent Grabski oświadczył w ciągu swego referatu, że stoi na stanowisku obowiązku Państwa Polskiego do wynagrodzenia szkód wojennych wszystkich obywateli w równej mierze.

Ze świata.

(*P. A. T.*)

═ W. B. K. donosi z północnych Węgier: Słowacy i Rusini zbiegli z Czech i Rumunii odbyli wczoraj zgromadzenie na którem przemawiał sekretarz stanu Kulka-Falve, który oświadczył, że tak naród słowacki jak ruski doznał w zaufaniu do zasad Wilsona ciężkiego rozczarowania. Rusini i Słowacy domagają się prawa samostanowienia i protestują przeciw wcieleniu ich do Czechosłowacyi, albo do Rumunii. Gdyby Rada najwyższa nie zechciała uszanować ich woli, to oba narody nie przestaną prędzej walczyć, póki nie przeprowadzą swej woli politycznej.

═ Klauzule traktatu z Bułgaryą są następujące: Bułgarya zrzeka się Tracyi, zobowiązuje się do odstąpienia kolana rzeki Strumicy oraz szmatu ziemi na północno-zachodnicj granicy Serbii zredukowania wojska do 20 000, zapłacenia 2 i pół miliarda tytułem odszkodowania.

═ *N. W. Journal* donosi z Lugano, że wedle *Secolo* wiadomość podana przed kilku dniami, jakoby Rumunia była gotowa zrezygnować z części Bukowiny na rzecz Polski, jest nieprawdziwa.

Echa rocznicy 22. XI.

Obrońcy Lwowa zebrani w pierwszą rocznicę oswobodzenia Lwowa, uchwalili przesłać Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi Armii Polskiej następujący telegram:

Do Najdostojniejszego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego!

Warszawa — Belweder.

Naczelny Wodzu!

Obrońcy Lwowa na zebraniu w pierwszą rocznicę oswobodzenia naszego grodu przesyłają Ci wyrazy hołdu, wierności oraz wdzięczności, żeś w chwili zmagania naszego z wrogiem wysłał posiłki, które pomogły nam do oswobodzenia polskiego Lwowa, wyrażają równocześnie gorące życzenia powrotu do zdrowia i szczere pragnienie powitania Cię jak najrychlej w murach naszego grodu. W imieniu zebranych obrońców Lwowa *M. Sniadowski* ppułk.

*

Pułk. Mączyński Czesław dow. bryg litewsko-białoruskiej.

Zebranie obrońców Lwowa w pierwszą rocznicę oswobodzenia Lwowa, przesyła Ci Czcigodny Brygadyerze jako Swemu dowódcy z czasów obrony Lwowa serdeczne pozdrowienie i wyrazy pamięci, wyrażając przytem nadzieję, że w uroczystościach powitania Najdostojniejszego Naczelnika Państwa weźmiesz wraz z nami osobiście udział. W imieniu zebranych obrońców Lwowa. *Sniadowski* ppułk.

*

Do ppułk. Michała Karasiewicza-Tokarzewskiego dow. I. brygady Legionów.

Obrońcy Lwowa zebrani w pierwszą rocznicę odsieczy, która pod Twojem dowództwem pomogła nam do oswobodzenia miasta, zasyłają Ci Czcigodny Brygadyerze serdeczne pozdrowienie i wyrazy pamięci wyrażając przytem nadzieją, że w uroczystościach powitania Naczelnika w naszym grodzie, weźmiesz wraz z nami osobisty udział. W imieniu obrońców Lwowa. *Sniadowski* ppułk.

KRONIKA.

Lwów, 29 listopada 1919.

Kalendarz.

Niedziela: 30 listopada.
Rzym. kat.: Andrzeja ap.
Gr. kar.: N. 25 po S. Hł. 8.
Słowiański: Ludosława.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 37 zachód słońca o godzinie 4 minut 04.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 6 stopni.

Poniedziałek: 1 grudnia.
Rzym. kat.: Eligiusza.
Gr. kat.: Platona m.
Słowiański: Samosława.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 38 zachód o godz. 4 min. 04

— Z powodu zgonu śp. Wojciechowskiego — Towarzystwo Historyczne odebrało z Warszawy następującą depeszę:

„Wierni pamięci wielkiego mistrza historyi polskiej Tadeusza Wojciechowskiego, przesyłamy Tow. Historycznemu i Rodzinie zgasłego wyrazy najgłębszego żalu. Askenazy, Bojasiński, Bujak, Dembiński, Halecki, Handelsman, Kętrzyński, Konarski, Korzeniowski, Krausbar, Łodyński, Łopaciński, Mościcki, Siemieński“.

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie wyraziło głęboką boleść z powodu zgonu wielkiego uczonego, który wskazywał nowe drogi, odsłaniał nowe widnokręgi i zostawił potomności cenną spuściznę, z której czerpać będą przyszłe pokolenia.

Profesor Przemysław Dąbkowski nadesłał z Warszawy wyrazy żalu na ręce Tow. Historycznego.

— Uroczysta Akademia ku czci ś. p. Tadeusza Wojciechowskiego odbędzie się we Lwowie dnia 5 grudnia w piątek o godz. 11 przed południem w wielkiej sali biblioteki. Przemawiać będą rektor Halban, dr. Stanisław Zakrzewski i dr. Finkel. Innych przemówień nie będzie.

Uniwersytet Jana Kazimierza rozesłał szereg zaproszeń. Gdyby z powodu krótkości czasu, które z Towarzystw naukowych nie dostało zaproszenia, niniejszy komunikat uprasza się uważać za gorące zaproszenie do Lwowa.

— Z kolei. Z dniem 28 listopada 1919 znosi się zarządzone w swoim czasie przedstawianie i wyładunek całowozowych przesyłek dla Lwowa na dworzec Lwów-Podzamcze.

(z) **Rekwizycye wojskowe.** W sprawie wczorajszych rekwizycyj u prezydenta Izby handlowej i przemysłowej jawiła się deputacya lw. Tow. kupców z prośbą o interwencyę, by intendantura DOG. powołała komisyę, w skład której wchodziliby delegaci kupców. Prezydent uznał słuszność tego żądania.

— Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim zaprasza na wieczór deklamacyjny panny Kazimiery Rychterównej dnia 5 grudnia w sali Towarzystwa Muzycznego, którego dochód przeznaczony na obrońców Lwowa i ich rodziny. — Bilety sprzedaje skład nut Seyfartha ul. Akademicka.

— Hojna ofiara. Troska o zapewnienie bytu naszym walczącym żołnierzom, którzy w obronie Ojczyzny tak ciętkie ponoszą ofiary, znalazła wyraz w hojnym darze złożonym Ministerstwu spraw wojskowych.

Jeden z najcenniejszych zabytków XVIII. w. w Polsce pałac w Radzyniu, wybudowany w 1741 r. w stylu barokowym, należący do właściciela dóbr Radzyń Bronisława Szlubowskiego, ofiarowany został wraz z przyległym parkiem i gruntami obszaru około 35 morgów Ministerstwu spraw wojskowych, które ze swej strony przeznacza go na cele opieki nad inwalidami.

Wysoce obywatelski i szlachetny czyn Bronisława Szlubowskiego staje się podwaliną akcyi, mającej na celu opiekę nad tymi, którzy dla miłości Ojczyzny i w obronie jej granie byt swój poświęcili i zarazem niezbitym dowodem, że społeczeństwo chce i umie tę krwawą ofiarę ocenić.

---

cie, gdy po rewolucyi znaleziono papiery w kancelaryi Rożnieckiego, skompromitował on się jeszcze bardziej.

Przygotowania do walki i starcia postępuja z wielką energią. Pobór rekruta natrafia atoli na trudności z powodu niechęci ludności.

Z nietajonem zadowoleniem stylizowano widocznie doniesienie, iż:

„Prusy wysłały adwokata v. Glotza z misyą do prowizorycznego rządu polskiego“.

Gdy przybył do Warszawy, zwrócił na siebie odrazu uwagę policyi. Podejrzywano go o szpiegostwo na rzecz swego państwa, a tak się monarchia Hohenzollernów skompromitowała.

Smuciła się Austrya słabością wojsk rossyjskich, rozterkami w ich łonie i dziesiątkująca je epidemią cholery.

Cholera przeniosła się z Satanowa do Wychwatyniec, pomimo nie przerwanego kordonu od Wolicy przez Kałaharówkę i Wychwatyńce do Kręczłowa. Oficera w Kałaharówce musiano poddać kwarantannie. Jednego dnia (10 stycznia r. 1831) zmarło w Berdyczowie na epidemię 64 żydów i 2 chrześcijan.

Nadchodzące z głębi Rossyi wojska, wyglądają źle, i tracą po drodze wielu ludzi.

„W całej Rumunii“ — pisał austryacki generał Kinsky z Czerniowiec — „stworzono organizacye tajnej policyi, pod sterem pułkownika Skopowskiego (Polaka). To wywołało w rossyjskiem wojsku, tam konsystującem, zaburzenia, szczególnie w dywizyi ułanów, złożonej z Polaków. Każdego przybysza do obozu podejrzywają, że jest szpiegiem. Wielu oficerów, Polaków, wzięło dymisyę i powróciło do Polski“.

„Trudno znaleźć szpiegów, którzyby chcieli wyjechać do Brześcia Litewskiego“ — żali się jeden z komisarzy i dodaje — że „nader utrudnioną jest komunikacya między Radziechowem a Lwowem. Poczta nie istnieje, a wojskowe oddziały jeszcze w tych stronach nie porozstawiane“.

„Podejrzanych Polaków wysyłają w głąb Rossyi“.

Tak wysłano do Saratowa księcia Lubomirskiego z Dubna i Chodkiewicza.

Leżący obok Bełzca batalion „landszturmu“ pod komendą Edwarda br. Fredry, 1060 ludzi przeważnie uzbrojony w piki, ćwiczy się pilnie mimo zimna. Jest tam także i kawalerya.

Wielką troskę obudzało u władz austryackich przemykanie się ochotników z Galicyi na teren bojów, to też komory graniczne prowadziły dokładne spisy podróżnych i przedkładały je generalnej komendzie we Lwowie.

W nocy z 7 na 8 stycznia r. 1831 — raportuje jeden z oficerów — przeszło obok Waręża przez granicę 12 młodych ludzi pod komendą hr. Stadnickiego, który zabrał z sobą dwa konie i znaczną gotówkę Towarzyszami jego byli między innymi hr. Bobrowski i Mitraszewski, a także urzędnik lwowskiego „Taxamtu“ z rozciętą dolną wargą“.

Również i Adam książę Lubomirski przekroczył granicę w dwa konia lecz on jest poddanym Królestwa Polskiego. Rozeszła się pogłoska, że zabrał z sobą 27 koni i wielu ochotników, to jednak nie jest prawdą. Kazano stawić się wszystkim urlopnikom, jego poddanym, i stwierdzono, iż są w domu, a nie poszli z księciem. Właściciel Perespy, Zabielski, nie mógł jeszcze przebrać się przez granicę, lecz między Żurawcami a Nowosiółkami kardynalskiemi przeszło granicę na trzech saniach innych 14 ludzi, a także hr. Romanowski pomimo ścisłego nadzoru ze strony kapitana Gerzabka i porucznika Janotty. Dla wzmocnienia posterunku w Uhrynowie wysłano dalszych 7 żołnierzy pod komendą porucznika Rösnera.

Tak opiewały relacye straży granicznych wysyłane następnie ze Lwowa kuryerami do Wiednia.

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie musiała wywołać w Wiedniu relacya gubernatora hr. Lobkowitza, iż 141 uczniów szkół lwowskich, akademików i gimnazyastów opuściło ławy szkolne, a profesor Uniwersytetu dr. fil. Józef Mauss, członek Towarzystwa naukowego w Krakowie nie wahał się pochwalić ten postępek i czytając katalog, przy każdym nieobecnym słuchaczu, powtarzał zdanie: „Spełnił swoją powinność wobec Ojczyzny“.

Józef Białynia-Chołodecki.

Dar Szlubowskiego, jako przykład obywatelskiego poczucia i współczucia dla bohaterskich obrońców naszej ziemi, każdego Polaka natchnąć powinien i zachęcić do czynu w miarę możności i środków.

— Krajowa mechaniczna stacya doświadczalna przy Politechnice lwowskiej. Instytut ten, założony i utrzymywany dotąd przez kraj, ma przejść wkrótce na własność Rządu, jako część Politechniki tutejszej. Po dłuższej przerwie wywołanej wojną i powołaniem personalu pomocniczego do służby wojskowej, Stacya będzie oddana ponownie do użytku publicznego z dniem 1 grudnia b. r. W stacyi przeprowadza się za opłatą pewnych taks badania cementów, wapna, gipsu, piasku, cegieł, kamieni sztucznych i naturalnych, drzewa, metali i papieru pod względem ich wytrzymałości i innych własności ważnych ze względów technicznych, jak n. p. wytrzymałości na działanie mrozu, odporności na zużywanie się materyałów brukowych i t. p. W miarę środków bywają też wykonywane badania obszerniejsze dla rozwiązywania zagadnień naukowych z tego zakresu. Prócz tego Stacya pośredniczy w razie potrzeby w przeprowadzaniu analiz i badań chemicznych, dotyczących tych samych materyałów. Metody badania używane w Stacyi dostosowane są do uchwał kongresów międzynarodowych, które się zajmowały sprawą badania materyałów budowlanych i konstrukcyjnych. Stąd wyniki otrzymywane w tutejszej stacyi bywały zawsze zgodne z wynikami innych podobnych instytucyj, utrzymywanych przez poszczególne rządy lub większe organizacye przemysłowe. Materyały przeznaczone do badań należy przesyłać pod adresem Stacyi wraz z zamówieniem pisemnem, zawierającem prócz wyraźnego podpisu i adresu (firmy) zamawiającego, także dokładne określenie pożądanych badań.

Po wykonaniu badań Stacya wydaje poświadczenie urzędowe co do otrzymanych wyników. Pochodzenie danego materyału wpisuje się do poświadczenia tylko wówczas, jeśli wraz z zamówieniem danego badania przedłożono Stacyi dowód urzędowy, wystawiony przez władzę polityczną, że nadesłane materyały pochodzą istotnie z podanego źródła i że przedstawiają okazy (próbki) przeciętne. W razie przeciwnym Stacya dopisuje uwagę, że materyały dostarczono bez dowodu pochodzenia.

Co do potrzebnej ilości materyałów lub okazów, tudzież co do obowiązujących obecnie taks — należy się wpierw porozumieć pisemnie ze Stacyą. — Adres Stacyi: Lwów—Politechnika.

— Miejska szkoła dla dzieci umysłowo upośledzonych znajduje się w pierwotnym lokalu (plac Strzelecki budynek męskiej szkoły im. Piramowicza, parter) i przyjmuje dzieci, które dla braku uzdolnienia umysłowego (zbyt powolnego rozwoju) nie mogą uczęszczać do szkół powszechnych lub też nie czynią w nich żadnych postępów. Nauka odbywa się codziennie od godziny 9—1, w tym też czasie można zapisywać dzieci (chłopców i dziewczęta). Jest to pierwsza tego rodzaju publiczna szkoła w Polsce. W miarę napływu dziatwy, władze nasze szkolne mają zamiar szkołę rozszerzyć i uczynić z niej placówkę humanitarno-oświatową taką, jakie posiadają wszystkie większe miasta zagraniczne, gdzie podobne szkoły liczą do dwudziestu oddziałów, odpowiednio do fizycznych i umysłowych braków dziatwy.

† Tadeusz Dąbrowski, były współpracownik pism lwowskich i warszawskich, z kolei *Nowej Reformy*, gdzie ogłaszał poszukiwane artykuły wstępne i feljetony literackie, zmarł w Stryju na chorobę piersiową. Był to talent niepośledni, który zapowiadał niemało. Piękny język, błyskotliwość stylu, oryginalne ujęcie tematu zjednywały jego pracom licznych czytelników. Choroba niestety położyła kres wszelkim wróżbom i horoskopom.

† Zmarli. We Lwowie: Apolonia Kowal, lat 75, wdowa po majstrze kowalskim. Katarzyna Hernung, lat 72, wdowa po robotniku. Wincenty Biliński, lat 84, emeryt. star. rewident kolei państwowych. Mieczysław Zieliński, lat 46, właściciel dóbr ziemskich. Matylda Seitz, lat 31, żona majstra szewskiego.

— Pocieszająca rewelacya. Wiele wrzawy w dniach ostatnich narobiło tajemnicze jakoby zniknięcie 145 wagonów węgla, które jakoby ulotniły się, niewiadomo w jaki sposób i w jakim kierunku z dworca krakowskiego. Otóż krakowski korespondent *Gaz. Por.*, zwróciwszy się do sfer dobrze poinformowanych, doszedł, iż owe rzekome tajemnicze zniknięcie, było prostem, zgodnem z postanowieniami Rządu skierowanem wozów węglowych do Lwowa, Przemyśla, jakoteż innych miast wschodnio galicyjskich. Część wozów, co się „ulotniły“, już w najbliższym czasie Lwów obaczy u siebie, gdzie — zapewniamy — spotkają się z entuzyastycznem przyjęciem.

— W sądzie polowym D. O. G. odbyła się rozprawa przeciw 21-letniemu ppor. Jerzemu Bałabanowi, obwinionemu z razu o bezpośredni udział w tzw. aferze gumowo-automobilowej, gdy jednak śledztwo wykazało tylko pośredni związek między sprawą ppor. B. a ową głośną aferą, wyłączono jego sprawę z kompleksu niedojrzałego jeszcze do rozprawy i poddano ją onegdaj zawyrokowaniu Sądu polowego. Rozprawę, która jak wszystkie przed Sądem polowym odbywają się przy drzwiach zamkniętych a jedynie ogłoszenie wyroku jest publiczne, prowadził sędzia kap. Różycki, przewodniczył jej pułk. Karge, oskarżał por. Serkowski a bronił adwokat dr. Zarzycki. Oskarżonego uwolniono od zarzutu o współudział w oszustwie na szkodę Skarbu Państwa, a zasądzono na rok ciężkiego więzienia i degradacyę za usiłowane nadużycie i dokonane nadużycie władzy urzędowej. Usiłowane polega na propozycyi, jaką oskarżony miał zrobić w cukierni niejakiemu Łuszczyńskiemu w sprawie dostawy kół gumowych, do dalszego jednak rozwoju tego interesu nie doszło, a dokonane nadużycie władzy urzędowej, że oskarżony wskazał kap. Dalborowi inż. Stankiewicza, jako nadającego się do wydania mu upoważnienia zakupna kół gumowych dla wojska, Stankiewicz zaś, jak się następnie okazało, był niegodnym zaufania.

Obrońca oskarżonego wniósł przedstawienie przeciw prawomocnemu wyrokowi i wymiarowi kary.

— Wyrok w sprawie zamordowania ś. p. Czehaka przez żołnierzy ruskich zapadł wczoraj po południu. Trybunał uwolnił osk. Myśkowa od zarzutu, jakoby bezpośrednio spowodował zamordowanie ś. p. Z. Czehaka, natomiast uznał go winnym za szereg popełnionych poprzednio przewinień i zasądził go na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartału, oraz na zwrot 560 kor., wymuszonych na p. Zimmecie. Gordona zaś za szereg przewinień wedle aktu oskarżenia na dwa i pół roku ciężkiego więzienia, z postem co miesiąca oraz zwrot kwoty za zabrany cukier i naftę u p. Czehakowej. Obaj również na zwrot kosztów sądowych.

A. Bahryjową i M. Dyakową, w myśl amnestyi Naczelnika Państwa uwolniono od kary.

Rozprawie, jak już donosiliśmy, przewodniczył st. radca Fida, oskarżał Kowalski, bronili dr. Wołoszyn i Jankiewicz.

— Na karę śmierci przez powieszenie skazany został Michał Kindrat b. żołnierz ruski, rolnik, który oddanego mu pod nadzór jeńca, Legionistę Jędrzeja Pietruszkę, d. 18 marca b. r. we wsi Smolinie koło Sokala, bez powodu zastrzelił.

Rozprawa przeciwko Kindratowi odbyła się przed trybunałem sądowym we Lwowie. Rozprawie przewodniczył radca Rubinstein, oskarżał dr. Kuczyński, bronił dr. Peczenik, który przeciw wyrokowi wniósł zażalenie nieważności.

— Zdarta maska. Rzekomemu Viori, o którym pisaliśmy wczoraj jako o niebezpiecznym ptaku pochwyconym w sidła, zdołała policya bardzo prędko zedrzeć maskę Włoszyna i oficera koalicyjnego. Okazuje się, że to taki sobie Władzio Toltański z Krakowa, zwykły, swojskiego chowu rzezimieszek. Zrządził on niemało szkody, jest jednak nadzieja, że przynajmniej odpokutuje swe szelmostwa.

— Koło kulturalno oświatowe w szpitalu zapasowym Nr. IX. (Szkoła inwalidów) w Krakowie zorganizowało czytelnię dla inwalidów.

— Powrócenie na Ojczyzny łono. Wczoraj przybyło do naszego miasta 47 rodaków zagnanych wichurą wojenną, skąd potem skutkiem przewrotu bolszewickiego przedostać się nie mogły. Przybyli między innymi prof. dr. Ułaszyn, o którego zamordowaniu przez bolszewików chodziły świeżo słuchy i prof. gimn. jakoteż literat-poeta p. Teodor Mianowski.

— (z) Rozkaz gen. Bredowa, komendanta Kijowa brzmi: „Dochodzą mnie wiadomości o pojedyńczych wypadkach gwałtów, dokonywanych nad spokojną żydowską ludnością miasta.

Przy zajęciu Kijowa oddziały ukraińskie rozstrzelały kilkudziesięciu członków żydowskiej samoobrony, która zorganizowała się dla obrony miasta w czasie przejściowym z wiedzą i dla pomocy samorządowi miejskiemu. Wśród ludności prowadzona jest agitacya pogromowa.

Podaję do powszechnej wiadomości, że nie zatrzymam się przed najsurowszemi karami względem tych, którzy przez samowolne rozprawiania się, samosądy i agitacyę pogromową będą przeszkadzali dowództwa Armii Ochotniczej przywrócić w mieście normalny porządek państwowy, podkopując władzę Armii Ochotniczej, która uważa za swój obowiązek działanie w ściśle prawnych ramach państwowych, nie uciekając się do pomocy samozwańczych opiekunów dobra ludowego.

Dowództwo Armii Ochotniczej jest bezlitośne w stosowaniu kar na bolszewików (komunistów), zarazem jednak całą pełnią swej władzy gwarantuje bezpieczeństwo spokojnej ludności bez różnicy narodowości i najenergiczniejszymi środkami będzie przecinać w korzeniu wszelkie próby samosądów, samowolnych rozprawiań się i ekscesów pogromowych“.

— Przeciw żydom. Wczoraj obito w auli uniwersyteckiej w Budapeszcie 80 żydowskich studentów i nie pozwolono im stawiać się przed komisyą egzaminacyjną.

— Pożar baraków. Wczoraj o godz. 5 rano w miejscowości Markgrafneusidel powstał w barakach robotniczych towarzystwa „Planta“ skutkiem eksplozyi z niewiadomej przyczyny olbrzymi pożar. Zginęło 51 osób, które nie mogły w czas z baraku się wydostać, a 12 osób jest ciężko rannych. W barakach tych mieszkali sezonowi robotnicy Słowacy, którzy tymi dniami mieli powrócić do Ojczyzny. *Abend* notuje pogłoskę, że robotnicy ci zgromadzili broń i amunicyę, przygotowując się jako zwolennicy węgierskich rządów do walki z Czechami. Być może, że eksplozya spowodowaną została nieostrożnem obchodzeniem się z amunicyą.

— Kradzieże mieszkaniowe. Przy ul. Batorego l. 28 okradziono trafikanta p. Izraela Diamanda, zabierając garderobę i buciki łącznej wartości 1.100 koron.

Przy ul. Chrzanowskiej l 8 włamano się do mieszkania p. Wiktoryi Halawowej, zabierając bieliznę i garderobę wartości 5000 koron.

— Zdradziła się! P. Marya Załęska, żona inżyniera kolejowego, spostrzegła po odjeździe dziewczyny, Bronisławy Stankówny, gdy odeszła ze służby, brak wielu rzeczy w garderobie, bieliźnie, płótnie i wiktuałach. Rewizya, przeprowadzona u podejrzanej o współudział w kradzieży przyjaciółki, b. służącej, Anny Drewiakównej, rzeczy wprawdzie nie znaleziono, lecz kompromitujący ją list, pisany do Stańkównej, donoszący o odkryciu kradzieży i o zniszczeniu wobec tego otrzymanego od niej płótna. Wobec udowodnionej własnem jej pismem współwiny w kradzieży, zamknięto Stankównę do aresztu.

— Zbiegłego z więzienia, Piotra Denysa, ujęto napowrót i osadzono w areszcie.

— Aresztowanie. Poszukiwanego przez władze za dokonanie rabunku, notowanego złodzieja Adama Kubalę, aresztowano onegdaj na Zamarstynowie.

— Paskarstwo naftowe. Sklepikarka przy ul. Głębokiej l 8, Motruna Błachowska, sprzedaje naftę po 6 kor., a benzynę po 7 kor. za litr. Policya zaopiekowała się już niesumienną paskarką.

— Paskarza biletów teatralnych, Wolfa Blinda, aresztowano pod Teatrem w chwili, gdy sprzedawał bilety „z grzeczności“, biorąc 8 kor. drożej na sztuce. Przy ażioterze znaleziono 12 niesprzedanych biletów, które zwrócono kasie teatralnej, po zapłaceniu przez nią policyi ceny biletowych w kwocie 156 kor. Blinda ukarano aresztem.

— Ujęcie włamywacza. W sklepie Izaaka Barta na placu Św. Teodora l. 6 pochwycono niejakiego Markusa Eichena w chwili, gdy napychał juchtowy worek cukierkami. Nabrał ich tyle, że przedstawiały wartość 2000 kor. Do sklepu wdarł się po rozbiciu kłódki, przy pomocy narzędzi złodziejskich, które przy nim znaleziono.

— Ucieczka aresztanta. Symulując nagłe zasłabnięcie na ul. Legionów w dniu 20 b. m. między 4—5 po południu zbiegł w kierunku pasażu Mikolascha, cywilny aresztant eskortującemu go żołnierzowi W. P. Adwokat dr. Sutkowski (ul. Kraszewskiego l. 11) uprasza świadków owej ucieczki więźnia o jawienie się w jego kancelaryi, celem umożliwienia obrony eskortującego żołnierza przed sądem polowym.

— Miły synalek. Z zamkniętej mleczarni Rozalii Sternowej, skradł jej syn cudzą walizkę z rzeczami wartości 1000 kor. opuszczając równocześnie dom rodzicielski bezpowrotnie. Matka poszukuje policyjnie zbiegłego z walizą syna.

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI.

W ubiegłym roku obchodzono w ściślem gronie kolegów i uczniów ośmdziesiątą rocznicę urodzin chluby Kazimierzowej Wszechnicy, znakomitego polskiego Uczonego i jednego z najwytrawniejszych pedagogów — Tadeusza Wojciechowskiego.

Na głośniejszy jubileusz pora sposobną nie była, chociaż mąż, który przez całe życie nie wysuwał się nigdy na należne mu miejsce naczelne w polskiem społeczeństwie, zasłużył na to, by o nim bodaj w dniu tak uroczystym coś więcej powiedziano szerszym kołom.

I u trumny Zmarłego, na wyraźne jego życzenie, milczały usta kolegów i uczniów, przedstawicieli instytucyj naukowych i kulturalnych. Cichym i skromnym był ten kondukt żałobny, jak cicho i skromnie upływało pracowite życie naszego Uczonego.

Należał on do postaci, otaczanych czcią i uznaniem zasłużonem, jakiemi każdy naród chlubić się wszelkie ma prawo, które mimo to jednak nie robią dokoła siebie hałasu, pracują w obranym zawodzie z całem oddaniem się i zamiłowaniem, bez rozgłosu i reklamy.

Uczniowie kochali swego profesora, oceniając intuicyjnie ogromną wartość tych skarbów, które wobec nich rozsiewał jako wynik długich, żmudnych i sumiennych, nacechowanych niezwykłą bezstronnością i prawdą dociekań i badań. Współtowarzysze pracy uniwersyteckiej cenili w nim umysł wybijający się wysoko ponad zwykłą miarę, wielką kulturę, prawość charakteru, otwartość, szczerość w codziennych koleżeńskich stosunkach i skromność.

Kochał Polskę gorąco, z myślą o niej, z wiarą w jej odrodzenie i zmartwychwstanie, nie rozstawał się na moment jeden; nie wątpił nigdy w dziejową sprawiedliwość; z przesłanek przeszłości wyciągał wnioski na przyszłość, skoro więc sny jego przyoblekać się poczęły w realne kształty, serce uczonego Dziejopisa zabiło żywiej, choć właściwe cechy charakteru Zmarłego nie pozwoliły mu wyrazić uczucia tego na zewnątrz z odpowiednią siłą.

Nie objawiał swej radości hałaśliwie, stan zdrowia nie pozwolił mu brać czynnego udziału w uroczystych manifestacyach, najbliżsi jednak odczuwali dobrze, jakie wrażenie na Czcigodnym Starcu czyniły epokowe chwile przez nas przeżywane.

Światło dzienne ujrzał ś. p. Tadeusz Wojciechowski w roku 1838. Spłaciwszy dług Ojczyźnie w 1863 r., wcześnie poświęcił się studyom historycznym, wybierając jako główny przedmiot swych naukowych badań zaczątki dziejów narodowych.

Już w pierwszej większej pracy — że zacytujemy słowa kolegi śp. Wojciechowskiego, profesora Szymona Askenazego — pod tyt. „Chrobacya, rozbiór starożytności słowiańskich“ (1873), dotykając najtrudniejszych zagadnień doby przedhistorycznej Polski, dał miarę samodzielnej i głębokiej swej umysłowości badawczej. Nastąpił szereg cennych a treściwych i oryginalnych rozpraw „O rocznikach polskich“ (1880), „O Piaście i piaście“ (1895) i in. W jubileuszowym 1900 r. ukazało się obszerne dzieło o „Kościele katedralnym w Krakowie“, nagrodzone przez Akademię Umiejętności. Ale najdojrzalszym może, najosobistszym tworem Wojciechowskiego było dziewięć jego „Szkiców historycznych jedynastego wieku“ (1904), w zwyczajnej, skromnej, zwięzłej jędrnej szacie, przemyślane arcydzieło intuicyi i krytycyzmu dziejopisarskiego. Umiał zresztą Wojciechowski, gdy chciał niemal równie głęboko wnikać do nowożytnych dziejów narodowych, jak wykazał w świetnej rozprawie o „Elekcyi Leszczyńskiego“ (1888). Przyświecała mu w pracy dążność do poszukiwania prawdy bezwzględnej, niecofająca się przed najtrudniejszemi i najdrażliwszemi zagadnieniami dziejowemi. Starczy przypomnieć rozgłośne onego czasu badanie „O strąceniu i zegnaniu Bolesława II.“.

W roku 1907, nawpół oślepły, musiał Wojciechowski usunąć się z katedry uniwersyteckiej, na której długie lata pracował z ogromnym dla młodzieży i polskiej wiedzy pożytkiem. Pedagogiem być przestał, nie zarzucił jednak pracy naukowej, choć teraz posługiwać się los mu kazał lektorem i głośnem dyktandem.

Energii do badań nie stracił, oddawał się im bez wytchnienia, a jako ślad jego dociekań pozostał dziesiąty „szkic jedynastego wieku“, ogłoszony w *Kwartalniku Historycznym* w 1917 r.

Ciosy biły w sędziwego Uczonego jeden po drugim. Śmierć mu zabrała dozgonną towarzyszkę życia i ukochaną serdecznie córkę, zabrała dwu najbliższych przyjaciół Stanisława hr. Tarnowskiego i Ludwika Ku

— **Konfiskata tytoniu.** Janowi Rozkoszowi, bezrobotnemu kolejowemu, sprzedającemu na placu Solskich dwie paczki tytoniu rosyjskiego, odebrano je, deponując na policyi, ze względu na zakaz obrotu handlowego tym artykułem.

— **Konfiskata hrywien.** Przy rewizyi w mieszkaniu Józefa Blichera recte Kleinesa przy ul. Św. Stanisława l. 4 znaleziono 20.000 hrywien nabytych rzekomo przezeń po kursie 38 hal. za hrywnę. Kolekcyę tę złożono do depozytów policyjnych, aż do wyjaśnienia sprawy.

— **Aresztowanie.** Poszukiwanego przez Sąd karny, za kradzież, Władysława Filipczaka, ujęto onegdaj przy obławie na Bogdanówce. Filipczak nie stawił się również do poboru wojskowego za co także ukaranym zostanie.

— **Zwięzła gramatyka żydowska** (Zdzisława Telichowskiego) II. nakład z powodu braku papieru ukaże się dopiero po 1 stycznia 1920.

— **Ceny kijowskie.** W chwili wypędzenia z Kijowa komunistów ceny produktów spożywczych dosięgły u nas kulminacyjnego punktu. Funt chleba razowego doszedł do 100—120 rubli, bułka wogóle znikła z rynku, masło posztowało 400—460 rubli za funt, jaja 500 rubli dziesiątek, szklanka mleka 15 rubli, kasza 80—100 rubli, najtańszy był cukier 25—28 rubli (rafinada 75—90 rubli). Obiad z dwu dań, które nikogo nasycić nie mogły, kosztował od 75 rubli w jadalni prywatnej, do 250 w lokalu publicznym. Zdarzały się wypadki omdlenia z głodu na ulicy.

Swięty Jędrzej.

(*wi*). Czy też jutro wieczorem w domach, gdzie podrastają panienki, utrzyma się Sty Andrzej przy tradycyjnych swych prawach?

Bo panieńskim sercom był on w Polsce zawsze jednym ze Swiętych najmilszych. Przynosił z sobą stale wór olbrzymi... przyrzeczeń, a to ogromnie ponętny towar. I bywa pod tym względem ze Swiętymi podobnie, jak z ludźmi: najprościej prowadzi do popularności droga, którą umości się obiecankami. Mniejsza o to, czy zostaną spełnione!

A Swięty Jędrzej wie, co i jak przyrzekać komu. I to nie puste słowa te obietnice. On pisze je w ołowiu lub wosku, materyale kruchym, co prawda, jednak zawsze dotykalnym. To wystarcza. Przecież naiwnemu serduszku dziewczęcemu nie wyperswadujesz, że w odlewach widzi to, czego pragnie. Dość, że widzi. W bezkształtnej bryłce powóz, którym pojedzie z wybrańcem serca do ołtarza, w innej wianuszek ślubny, który lada dzień włożą jej na skronie.

Dopiero później, jeśli już ziści los przepowiedni zacnego Swiętego, — tu i ówdzie ma się doń pretensye. Po co przyrzekał? Po co dotrzymał obietnicy? Kiedyżbo to całkiem inaczej przedstawiało się w wyobraźni, a całkiem inaczej okazuje się w rzeczywistości.

I dalej że na Ś-tego Jędrzeja! To on wszystkiemu winien, że mąż się nie udał, że to nie ten, o którym duszyczka roiła w ślad preludu Szopenowskiego, że w wymarzonym raju jest wszystko, prócz raju, że... a kto by doliczył się wszystkich narzekań!

Ale S-ty Andrzej nie bierze sobie tego do serca: on wie, że na świecie zawsze będą go adorowały młode dziewczęta, a co tam one później powiedzą, gdy sobie osmalą skrzydła, o to nie boli go głowa!

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 29 listopada, o godzinie 7 wieczorem: W rocznicę powstania listopadowego „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Poprzedzi przedstawienie słowo wstępne prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego.

W niedzielę, 30 listopada, o godzinie 3·30 po południu „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem i Folańskim.

W niedzielę, 30 listopada, o godzinie 7 wieczorem: „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Böhlkem, Raczką, Okornickim, Czakim i Bieleckim w rolach głównych.

W poniedziałek, 1 grudnia, o godzinie 7 wieczorem „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, Green, Kasprowiczową, Okońskim, Wolińskim, Hornerem i Wikilińskim.

We wtorek, 2 grudnia, o godzinie 7 wieczorem po raz szósty „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego w niezmienionej obsadzie.

„Przewodnik naukowy i literacki" dodatek do *Gazety Lwowskiej*, Tom XLV. zeszyt XI. za listopad 1919 wyszedł i zawiera: I. Dwa romanse Walterscottowskie — J. U. Niemcewicza „Jan z Tęczyna i F. Bernatowicza „Pojata". Przez dr. Konstantego Wojciechowskiego. — II. Generałowej Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830—1870. Wydał dr. Józef Frejlich. — III. Wyprawa Zaliwskiego 1833 r. Napisała dr. Hermina Naglerowa. — IV. Legendowe postacie zakopiańskie. Napisał Ferdynand Hoesick. — V. Germanizacya Śląska Cieszyńskiego w II. połowie zeszłego wieku. Napisał Wacław Naake-Nakęski. — VI. Narcyza Żmichowska w świetle swych zwierzeń. Napisała Aurelia Wyleżyńska. — VII. O opiekę państwową dla archeologii przeddziejowej w Polsce. Napisał dr. Włodzimierz Antoniewicz. — VIII. Dramat w polskiej twórczości ludowej. Napisał dr. Adam Brzeg-Piskozub.

„Nowa Polska", pismo codzienne rozpoczęło z dniem dzisiejszym ukazywać się we Lwowie pod naczelnem kierownictwem wysoko cenionego publicysty redaktora Bolesława Wysloucha. Bardzo pięknie napisany artykuł programowy, owiany gorącym duchem umiłowania Ojczyzny, wyświetla kierunek, w jakim nowy organ opinii publicznej kroczyć postanowił.

(*la*) **Wodewilowi — na pożegnanie.** Cicho, bez zapowiedzi, Teatr Wodewilowy przestał grać. Zmierzchu jego istnienia nie poprzedziły żadne jaskrawe objawy. Do ostatniego dnia bawiono się tam, jak zazwyczaj: wesoło — i nikomu na myśl się nawet nie nasunęło, że nazajutrz scenka ta będzie już martwa i głucha.

Od Teatru Wodewilowego nie żądał nikt nadzwyczajności, ale ci, którzy szli tam, wiedzieli, że spędzą kilka godzin w atmosferze swobodnej i wesołej. To też panował nastrój o charakterze domowym, co umacniało tylko sympatyę dla tego teatrzyku.

Kiedy front ukraiński niezbyt jeszcze oddalony był od Lwowa, widziało się w Wodewilu wojaków naszych nieraz prosto z pola przybyłych. Rozbrzmiewał szczery śmiech szarej braci żołnierskiej, a dłonie ich, co przed godziną może karabin ściskały, raz po raz zrywały się do oklasków.

I nie dziw. Bo obok innych, zmiennych walorów, obok przelotnych ptaków, obok mniej lub więcej udatnych efemeryd, była w tym Teatrzyku Wodewilowym jedna stała atrakcya, był ktoś, kto ludzi najbardziej znużonych potrafił wprowadzić w dobry humor, ktoś, którego samo pojawienie się na scenie rozjaśniało oblicze, kto przez całe trzynasto-miesięczne trwanie Wodewilu, nie zawiódł ani razu — to Tatrzański.

Swietny aktor charakterystyczny, szczery komik, także nieoceniony w operetce — zyskał trwałą sympatyę i rzetelne uznanie dla swego talentu i sumiennej pracy.

Drużyna aktorska Teatru Wodewilowego grała ochoczo, niekiedy nawet z zapałem. Była miłą dla swych widocznych dobrych chęci, a przy starannej reżyseryi zbierała czasem wcale piękne sukcesy.

Przez scenkę Wodewilu przewinął się szereg komedyj polskich i obcych z czego zwłaszcza żart M. Twaina „Rozbite zwierciadło", zabawny „Poeta i piekarczyk" Brandowskiego i francuski modern „Książę" zapisały się w pamięci jako doskonale odegrane; rozdzwonił się melodyjną piosenką w łańcuchu barwnych operetek mistrz Offenbach — i niezwykle miły i zdolny dyrygent Wł. Jurkiewicz, który z młodzieńczą werwą rozsnuwał czar operetek starego Jacques'a.

Tak było. Dziś, kiedy Teatr Wodewilowy już nie istnieje — bywalcowi, który przyzwyczaił się jeden wieczór w tygodniu spędzać w czerwonej salce przy ul. Ossolińskich, wyrywa się mimowoli cichutkie: „szkoda".

Z MUZYKI.

IV. wieczór z cyklu arcydzieł fortepianowych poświęcił Henryk Melcer wyłącznie dziełom naszego nieśmiertelnego romantyka Fryderyka Chopina. Taki układ programu był możliwie najlepszym: po pierwsze zaznaczył wyraźnie, że najwybitniejszemu polskiemu kompozytorowi należy się już ze względu na walor jego utworów to zaszczytne wyróżnienie, a następnie otwierał koncertantowi — jednemu z najznakomitszych „chopinistów" — szerokie pole do wirtuozowskiego popisu.

To ostatnie obliczenie nie zawiodło, nie pamiętam bowiem — obejmując myślą ubiegłych lat kilkanaście — by koncertowi Melcera towarzyszył kiedykolwiek u nas sukces tak entuzyastyczny.

W kołach znawców mówiono o „świetnej dyspozycyi artysty". Nie przeczę, że tak być musiało, a niezwykła werwa i ognisty, wprost młodzieńczy temperament włożony w niektóre interpretacye zdawały się potwierdzać to spostrzeżenie. Ten widoczny zapał artysty udzielał się słuchaczom, nie da się jednak zaprzeczyć, że — chwilami zupełnie niepohamowany — mógł odbić się ujemnie na grze. Tem tłómaczą się niektóre może przesadnie szybkie „tempa" (jak n. p. w „Scherzo" H moll) oraz pewne „fortissima", logicznie uzasadnione, lecz zbyt gwałtownie atakujące fortepian (bardzo ograny), który nieraz brzęczał i jakoby jęczał, nie znosząc tej energicznej dynamiki.

Z rozpoczynającej program sonaty B-moll najpiękniej wypadły dwie pierwsze części — szczególnie „Scherzo" — i końcowe „Presto", powiedziałbym to samo o marszu żałobnym, utrzymanym w wysokim nastroju, gdyby nie kilka akcentów mylnych, napotykanych, co prawda, niestety u wszystkich niemal wykonawców tego utworu. Dziwiło mnie, że pianista i muzyk tej miary, jak Melcer, ich nie unika. Chodzi tu owe ósemki w kantylenie drugiej części „Marche funèbre" (ustęp w Des dur) w której — w prawej ręce — akcenty muszą padać na pierwsze nuty grupy czteronutowej, a więc zawsze na *ges* i w drugiej grupie na *as*, nigdy zaś na drugą nutę. Akcentowanie tej drugiej nuty (w pierwszym wypadku *f*, w drugim *ges*) jest ogromnie trywialne i przykre dla słuchacza. Znakomity znawca Chopina, Karol Mikuli, specyalną uwagę zwracał na prawidłowe wykonanie tych ósemek.

Kilka interpretacyj z dalszego ciągu produkcyi onegdajszej nazwać można skończonemi arcydziełami sztuki odtwórczej. Do nich zaliczam „Impromptu" Fis dur, mazurka Cis-moll, „Berceuse" op. 57, a przedewszystkiem szereg etiud. (Po mistrzowsko odegraną, olśniewającą wirtuozowstwem Gis-moll „tercyową" musiał koncertant na ogólne żądanie powtarzać).

Ostatnim wyrazem najczystszej poezyi nazwać można nokturn Cis-moll, a w przeciwstawieniu reprezentował imponującą siłę bohaterską, wprost tytaniczną, polonez As-dur. Jednogłośny zachwyt audytoryum i entuzyastyczne oklaski wywołały cały szereg naddatków i między innemi wspaniałą interpretacyę etiudy As-dur.

*

We środę 26 bm. wznowiono w Teatrze miejskim „Aidę", dzieło Verdi'ego, pod względem kunsztu, harmonizacyi i układu niezawodnie najokazalsze. Wykonanie tej przepięknej opery nazwać można — z wyjątkiem drobnych usterków — w całości doskonałem. Batuta młodego, wysoce uzdolnionego dyrygenta, w którym zawsze pokładaliśmy wielkie nadzieje — p. Bronisława Wolfsthala — nie zawiodła i z uznaniem zanotować wypada karność chórów i orkiestry, precyzyę trudnych w „Aidzie" zespołów i wyzierającego z całego ansamblu — że tak powiem — „ducha ładu", którego ugoszczenie niemało kosztować musiało w tym wypadku trudu i pracy. Wstęp dla kapelmistrza popisowy, pierwsza przygrywka orkiestralna, wypadła doskonale. Ruchy energicznego dyrygenta — na razie bardzo niespokojne — przypisać należy werwie młodego artysty. One się z czasem uspokoją. Dyrygowanie na pamięć nie podlega właściwie krytyce. To rzecz prywatnej woli. Przypuszczam jednak, że ten sposób dyrygowania nigdy nie daje wszystkim wykonawcom zupełnej gwarancyi. Gdyby był praktycznym, byłby częściej zastosowanym. Najznakomitsi dyrygienci, jakich widziałem we Lwowie (nie mówiąc o zamiejscowych), śp. Jarecki, Spetrino i Celanszy nigdy nie odrzucali partytury. Ona się mimo wszystko w danym wypadku przydać może... Tyle o kierownictwie umiejętnem i w całem tego słowa znaczeniu starannem.

W równej mierze zasługuje na gorące uznanie nowa i doskonała obsada partyj solowych. Artystyczna kreacya p. Korolewicz-Wajdowej (Aida) często już w ubiegłych sezonach zachwycała audytoryum, niewiele o niej więc dałoby się powiedzieć nowego. Wypadałoby chyba zaznaczyć niedyspozycyę tej znakomitej śpiewaczki. Inaczej wadliwa intonacya onegdajszej Aidy wytłumaczyć się nie da. Zwłaszcza arya nad Nilem wyka-

balę, z którymi tak często dzielił się zdobyczami swych wieloletnich dociekań, mimo to zachował pogodę ducha, z najwyższem zainteresowaniem śledząc sprawy publiczne i naukowe.

Honorowy ten doktor Uniwersytetów Jagiellońskiego i Kazimierzowego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie i innych instytucyj naukowych — zgasł, po dłuższej chorobie, nagle w wigilię uroczystego obchodu rocznicy uwolnienia kochanego jego Lwowa z ukraińskiej niewoli.

Odszedł w zaświaty, pozostawiając po sobie imię bardzo piękne, pamięć nieskalaną, żal szczery. Żyć będzie w swych uczniach, którym wskazywał jedyną drogę historycznej prawdy i w dziełach swoich, stanowiących niewyczerpaną skarbnicę dla późniejszych badaczy.

Zapowiedziana uroczysta Akademia ku uczczeniu nieprzebrzmiałych zasług ś. p. Tadeusza Wojciechowskiego stanie się piękną manifestacyą hołdu i czci, na jakie zmarły Uczony polski w najpełniejszej zasłużył mierze.

Michał Rolle.

Dr. Tadeusz Wojciechowski więźniem stanu.

Po całorocznych bezowocnych wysiłkach zrozpaczonej młodzieży z potęgą caratu ogłosiły, chwiejne pierwotnie w swem postępowaniu władze austryackie, z końcem lutego r. 1864, stan oblężenia i zaprowadziły w całej Galicyi sądy wojenne, a gorliwe władze polityczne i policyjne dostarczały im tysiące podejrzanych, poszlakowanych, winnych i niewinnych patryotów.

Stosy fascykułów, nie zużytkowanych jeszcze przez badaczy naszych dziejów, stwierdzają ciężkie przejścia społeczeństwa w tej epoce martyrologii narodu.

W jednym tego rodzaju zwoju znajdujemy akt z niemieckim napisem „Thaddäus Wojciechowski", młody doktorant filozofii podzielił bowiem wówczas los licznych wybitnych osobistości Krakowa, do których należeli, obok wielu innych, Stanisław hr. Tarnowski, Karol Rogawski, Ludwik Kubala, Ludwik Powidaj, Michał Bałucki, Tadeusz i Józef Zielińscy, Fortunat Stadnicki, Atanazy Benoe, Józef bar. Baum, Izydor Demidowicz, Cezary Haller-Hallerburg i t. d.

Poważne były zarzuty, jakie wytoczyła krakowska dyrekcya policyi przeciw Wojciechowskiemu:

„Urodzony w Krakowie w r. 1838 — czytamy w doniesieniu policyjnem i w protokołach — z ojca Rajmunda (zmarłego w r. 1849) i matki Aleksandry, uczęszczał w latach 1855—1856 na wydział prawniczy, następnie przez lat dwa na wydział filozoficzny poczem wyjechał w październiku roku 1858 do Wiednia. Po trzechletnich studyach powrócił w połowie r. 1861 do rodzinnego miasta, zamieszkał z matką przy placu Szczepańskim, złożył ustne rygorozum, pracował nad piśmiennym elaboratem, oddawał się zaś równocześnie pracom konspiracyjnym jako adlatus szefa czerwonej partyi rewolucyonistów Alfreda Szczepańskiego i sławnego agitatora pomiędzy młodzieżą akademicką".

Ciężkim zarzutom tym policyi nie odpowiadał atoli rezultat rewizyi, przeprowadzonej w pomieszkaniu Wojciechowskiego, znaleziono tam bowiem jedynie „Instrukcyę powstańczą", wydaną w Paryżu, Martinet 1862, niemniej manuskrypt broszury pod tyt. „Dokąd nas to wiedzie". Broszura była o tendencyi antipowstańczej, to też wyjaśniała dyrekcya policyi istnienie jej w rękach „pozwanego" Wojciechowskiego, „konfiskatą", jako jedyną drogą, którą mogła dostać się do jego domu. Trzeciem przewinieniem było, *horrendum!* dopisanie dla celów politycznych z pominięciem władzy policyjnej na legalnym pasporcie z 13 stycznia 1864 r. G. Nr. 447/PP. 4 słowa „Ritter von".

Po rewizyi uwięziono obwinionego 27 maja r. 1864 i oddano sprawę krakowskiemu sądowi wojennemu. Wojciechowskiego osadzono na Wawelu w „Kurzej stopie".

Innemi, aniżeli dyrekcyi policyi były atoli zapatrywania wojskowego audytora, który przesłuchał inkwizyta w dniu 26 listopada 1864 r.

Wojciechowski wyparł się stanowczo udziału w pracach konspiracyjnych, twierdził przytem, iż broszurę otrzymał pocztą z Lipska, w celu napisania na jej temat w jednej z gazet wstępnego artykułu.

Sędzia przewertował akta sprawy Szczepańskiego, a że w nich nie znalazł żadnej wzmianki o współpracy Wojciechowskiego, ujrzał się zniewolonym dla braku wszelkich danych o winie inkwizyta, zastanowić śledztwo karne.

Wojciechowski odzyskał w ten sposób wolność i możność dalszych studyów i pracy dla dobra nauki i społeczeństwa.

Józef Białynia-Chołodecki.

ywała rażące różnice z kamertonem orkiestry. Dysonanse, o których mowa, wyrządziły nam wielką szkodę, zawierajac po części dodatnie wrażenie, jakie wysoki artyzm wokalny i dramatyczny zawsze wywołać musi na słuchaczach.

Z partyi Amneris wywiązała się świetnie p. Helena Green. Głosowi pięknemu, Kantylenie chwilami wprost porywającej, artystycznemu frazowaniu, tej w całem tego słowa znaczeniu muzykalnie wydoskonalonej interpretacyi należą się słowa najgoretszego uznania. Pięknie zwłaszcza, z decydującą o poważnym sukcesie siłą dramatyczną wypadła scena sądu. Tylko nieodpowiedni dla Amneris kostium (ten pierwszy) powinien uledz jakiejś zmianie. Publiczność nie szczędziła artystce gromkich oklasków.

Nowy Radames (p. Józef Woliński) spisał się dzielnie. Głos jego dość duży, sympatyczny, umiejętnie wyszkolony a przedewszystkiem bardzo wytrzymały sprostał brawurowo temu trudnemu zadaniu. Już po pierwszej aryi rozległy się w sali oklaski, a sukces ten wzrastał stopniowo i w scenie nad Nilem dobiegł do swego punktu kulminacyjnego.

P. Horner, przedstawiciel arcykapłana dostroił się również do artystycznego poziomu środowego wieczoru. Donośny jego głos nie posiada zbyt wiele metalicznego dźwięku, lecz odznacza się nienaganną intonacyą i wykazuje wszelkie zalety dobrej szkoły.

W malutkiej pod względem rozmiarów partyi posłańca odniósł p. Wieliński sukces zupełny. Doskonały materyał głosowy, rytmiczna pewność i talent sceniczny zapowiadają temu początkującemu artyście dalsze powodzenie w karyerze operowej.

Znakomita, pełna siły dramatycznej a znana już kreacya p. Adama Okońskiego (Amonastro) nie wymaga chyba powtarzania superlatywów odnośnych do śpiewu i gry scenicznej.

Balety i „mise en scène" nie pozostawiały nic do życzenia, chyba skrócenie zbyt długich antraktów. Teatr był wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

Telegramy P. A. T.

W obawie przed niemieckim militaryzmem.

Wiedeń. *W. Al. Ztg.* donosi z Rotterdamu: *N. Y. Herald* podaje rozmowę z Fochem. Foch ostrzegał przed militaryzmem niemieckim i oświadczył, że zamierza udać się do Ameryki, aby tem uzyskać gwarancye bezpieczeństwa, jakiego Francya potrzebuje dla swej obrony przed Niemcami. To bezpieczeństwo musi być przedewszystkiem natury militarnej, siły bowiem Francyi nie wystarczają, aby ją obronić przed zemstą niemiecką.

Dyrekcya poczt i telegr. w Krakowie.

Kraków. Z dniem 1 grudnia b. r. podejmuje tu swoje czynności dyrekcya poczt i telegrafów. Istniejący tu dotychczas inspektorat pocztowy zostaje zwinięty z końcem listopada b. r. Na razie dyrekcya nowa obejmie administracyę urzędów pocztowych na Slązku Cieszyńskim i w okręgu dotychczasowego inspektoratu krakowskiego.

Aresztowania w Krakowie.

Kraków. Tutejszy sąd okręgowy karny zarządził wczoraj aresztowanie właściciela kawiarni „Esplanad" Karola Wołkowskiego i zarządcę kawiarni hotelu „Royal" Bernarda Vorzimmera. Aresztowano ich pod zarzutem uprawiania lichwy towarowej w wymienionych lokalach. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu karnego.

Ku uczczeniu ś. p. Ulanowskiego.

Kraków. Wczoraj w auli uniwersyteckiej odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu prof. Ulanowskiego, urządzona staraniem Uniwersytetu i Akademii umiejętności. Przemawiał Rektor Estreicher imieniem Uniwersytetu, imieniem Akademii prezes Morawski, wreszcie prof Kutrzeba, który przedstawił działalność naukową zmarłego.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

†

Jan Werchratski

em. radca szkolny

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 29 listopada 1919, zaopatrzony św. Sakramentami w 76 roku życia.

W smutku pogrążona żona i rodzina zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 2 grudnia 1919 o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ulicy Andrzeja Gołąba l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Rozporządzenie

Ministra Spraw Wewnętrznych, dotyczące ograniczenia zużycia prądu elektrycznego.

Na zasadzie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 462) tudzież na podstawie § 1. obowiązującej na obszarach b. zaboru austryackiego ustawy z dnia 24 lipca 1917 r. (Dz. Pr. P. Nr. 307) zarządzam w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz zgodnie z postanowieniem artykułu 2 punkt f ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 61. poz. 364) na okres czasu do dnia 2 lutego 1920 r. na terenie byłego zaboru austryackiego i rossyjskiego, co następuje:

1. Oświetlenie ulic i placów publicznych należy ograniczyć do rozmiarów, niezbędnych ze względu na niebezpieczeństwo publiczne.

2. Wszelkiego rodzaju reklamy świetlne są wzbronione. Jako reklamę świetlną uważa się wogóle wszelkie oświetlenie napisów, nazwisk, firm na hotelach, sklepach, interesach handlowych, restauracyach, szynkach, kawiarniach, teatrach, kinematografach, domach i t. d.

3. Wszelkie przedstawienia w teatrach, kinematografach, kabaretach oraz innych lokalach zabaw, należy zakończyć o godzinie 11 wieczór.

4. Światło w restauracjach i cukierniach, opłacających pierwszą klasę akcyzy, należy gasić nie później jak o godzinie 12 w nocy, we wszystkich zaś innych zakładach tego rodzaju nie później, jak o godzinie 10-tej wieczór.

5. Dla wewnętrznego oświetlenia zakładów publicznych jak restauracje, kawiarnie, cukiernie, hotele, pokoje umeblowane, teatry, pensyonaty, kluby, kinematografy, sale koncertowe i do tańca i t. p. dozwolone jest używanie światła elektrycznego w ilości 3 świec (lub 2, 5 Watt) na 1 m² podłogi.

W przejściach i bramach powyższych zakładach dopuszczalne jest oświetlenie ogólnej mocy, nie wyżej jak 100 świec.

6. W sklepach jest dozwolone użycie światła w ilości 4 świec (lub 3 Watt) na 1 m² podłogi. Oświetlenie lokali sklepowych po godzinie 7-mej minut 15 wieczorem, dopuszczalne jest lampami o sile nie wyżej 16 świec (Watt) dla każdego oddzielnie pomieszczenia.

Oświetlenie okien wystawowych jest bezwarunkowo wzbronione.

7. W fabrykach, warstatach, laboratoryach, szpitalach, aptekach i biurach nie ogranicza się wyraźnie zużycia elektryczności, wskazane jest jednak jaknajoszczędniejsze użycie tejże. W mieszkaniach prywatnych ilość światła nie może przewyższać 3 świec (lub 2, 5 Wat) na 1 m² podłogi, liczba lamp w pająkach (żyrandolach) o ilości lamp ponad 3 winna być zredukowana do połowy.

8. Stałe oświetlenie korytarzy, schodów i ogólnych ustępów po godzinie 10·30 wieczorem jest wzbronione.

9. Palenie lamp w pomieszczeniach, posiadających oświetlenie dzienne, podczas dnia jest wzbronione.

10. Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego rozporządzenia karane będą grzywną do 3000 marek lub aresztem do 3 miesięcy.

11. Wszelkie przepisy, wydane dotychczas w przedmiocie zużywania prądu elektrycznego na ziemiach byłego zaboru rossyjskiego i austryackiego sprzeczne z postanowieniem niniejszego rozporządzenia, tracą swoją moc obowiązującą.

12. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

13. Dozór nad przestrzeganiem powyższego rozporządzenia przekazuje się władzom administracyjnym I. instancyi.

Warszawa, dnia 1 listopada 1919 r.

Minister Spraw Wewnętrznych
S. Wojciechowski.

do Lm. 84 644/19.

Prezydyum miasta podając do wiadomości mieszkańców Lwowa powyższe rozporządzenie wchodzące natychmiast w życie zwraca się jednocześnie do mieszkańców miasta, aby we własnym i swych współobywateli interesie, ściśle zastosowali się do tego rozporządzenia w przeciwnym bowiem razie konsumentom nie stosującym się do tego rozporządzenia, niezależnie od przewidzianych w rozporządzeniu postanowień karnych, zostanie wyłączony dopływ prądu.

Szczególniejszą oszczędność w używaniu prądu we wszelkiej formie (oświetlenie, popędy wind, motory, i t. p.) należy zastosować między godziną 4 (czwartą) a 7 (siódmą) minut 30 (trzydzieści) wieczorem, w przeciwnym bowiem razie całkowite zatrzymanie elektrowni w tym czasie stanie się nieuniknione.

Niezależnie od tych ograniczeń względy techniczne i oszczędnościowe zmuszają Prezydyum do ograniczenia ruchu tramwajowego między 4-tą a 7 mą godziną wieczorem w ten sposób że w czasie tym zatrzymywany będzie całkowicie ruch wozów na linii „Ł. J.“ i „U. L.“.

O ile by ograniczenie oświetlenia nie dało spodziewanej oszczędności, musiałoby nastąpić dalsze ograniczenie ruchu tramwajowego.

Lwów, dnia 15 listopada 1919.

Prezydyum król. stoł. miasta

Neumann w. r.

Miejska Elektrownia

Zwracając uwagę odbiorców na rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych z dnia 1 listopada 1919, dotyczące ograniczenia zużycia prądu elektrycznego, zakazujące wszelkiego rodzaju reklam świetlnych, oświetlania napisów firmowych, oświetlania okien wystawowych i ograniczające oświetlenie lokali publicznych i mieszkań prywatnych do trzech świec na 1 m² podłogi, (patrz szczegółowe rozporządzenie) uprasza o ścisłe zastosowanie się do tego rozporządzenia, w pierwszym bowiem razie konsumentom przekraczającym, zwłaszcza między godziną 4—7 wieczorem, te granice zużycia prądu elektrycznego,

dopływ prądu elektrycznego zostanie wyłączony.

We Lwowie, dnia 26 listopada 1919. 5799 2—3

L. 340/19. (5817 1—2)

Wydział Rady pow. w Stanisławowie ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę inżyniera z poborami VIII. rangi urzędników państwowych z wszystkimi dodatkami drożyźnianymi i wojennymi.

Posada ta zostanie nadana prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego w razie zadowalającej służby nastąpi stabilizacya z prawem do awansu automatycznego i prawem do emerytury według norm obowiązujących dla urzędników państwowych.

Wymogi:

1. Obywatelstwo Polskie.
2. Nieposzlakowane życie.
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Studya politechniczne z dwoma egzaminami państwowymi.
5. Co najmniej dwuletnia praktyka techniczna w dziale budowy dróg i mostów.
6. Dokładna znajomość języka polskiego i ruskiego.
7. Zupełnie dobry stan zdrowia.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Stanisławowie najdalej do 20 grudnia 1919 r.

Stanisławów, 19 listopada 1919.

Komisarz rządowy: Dzieduszycki.

Powszechny Bank Kredytowy

Spółka akcyjna

dawniej

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA I HANDLU

Podwyższenie kapitału akcyjnego na K. 30,000.000

Zatwierdzając uchwałę VI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu z 5 maja 1919 zezwoliło Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu postanowieniem z daty Warszawa 4 października 1919 L. 70681|8858|19 na zmianę firmy tego Banku na

Powszechny Bank Kredytowy Spółka Akcyjna

oraz na podwyższenie jego kapitału zakładowego na

koron 30,000.000

Na tej podstawie rozpisaną zostaje niniejszem

Subskrypcya

na 125.000 sztuk gotówką pełno wpłaconych

akcyj III. emisyi Powszechnego Banku kredytowego S. A.

po K 200 imiennej wartości

Warunki emisyi:

Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj z tem, że na każdą jedną starą akcyę pobrać mogą jedną nową. Prawo poboru wykonane być musi najpóźniej do dnia 21 grudnia 1919 r. pod rygorem utraty tego prawa.

Akcyonaryusze wykonujący prawo poboru mają przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcye (bez arkuszy kuponowych) uzasadniające prawo poboru. Akcye te zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

Kurs emisyjny akcyj wynosi dla dotychczasowych akcyonaryuszy, wykonujących prawo poboru, K 210 zaś dla nowych K 250 za sztukę.

Zgłoszenia na nowe akcye przyjmuje się najpóźniej do dnia 31 grudnia 1919.

Przy zgłoszeniu prawa poboru jak i przy nowem zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna.

Repartycyę nowych akcyj przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najkrótszym czasie.

Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom za zwotem potwierdzenia zapłaty oraz zawiadomienia o przydziale akcyj.

Na wypadek nieprzydzielenia akcyj Bank zwróci najpóźniej do dnia 31 stycznia 1920 wpłacone kwoty wraz z narosłemi 3 prc. odsetkami.

Nowe akcye uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1 stycznia 1920 na równi ze staremi akcyami.

Od dnia wpłaty do dnia 1 stycznia 1920 zbonifikuje Bank 3 prc. odsetki od uiszczonych wpłat.

Zgłoszenia na nowe akcye przyjmują:

w Małopolsce: Powszechny Bank Kredytowy (dawniej Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu) we Lwowie ul. Jagiellońska 5—7, tudzież wszystkie instytucye finansowe we Lwowie i w Krakowie wraz ze swojemi filiami.

w Warszawie: Bank Handlowy i Bank Zachodni,

w Poznaniu: Bank Handlowy.

w Cieszynie: Bank Rolniczy.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa [illegible]